

24 lipca

Kabul, Bagdad, Ar Raqqa, Maarran...

Ted Nadeh A Let

Problemy te same

Kilka opowieści. Spokojnie, bez patosu, ale z uwagą. Usiądź i posłuchaj, mówią do mnie twórcy spektaklu. Opowiemy Ci, dowiesz się. Wejdź w świat naszych historii. Usiądź, a może dowiesz się czegoś o ludziach, przeżywających wojnę. Może zobaczysz w nich siebie. Może się dowiesz, że w istocie Wasze potrzeby są podobne, tylko ich realizacja przebiega w innych warunkach. Klimat bliskiego wschodu, pieśni, zdjęcia, kolory. Wirujący świat. Budowanie i pozostawianie. Cykliczność wędrówki uruchamiana rozkazami o ewakuacji. Smutek, żal i nostalgia, ale także uśmiech w kąciu ust, kiedy się udaje. A bywa, że się udaje.

Jak powstał Wasz spektakl?

David Zelinka: Zaczęła się wojna w Syrii, którą znałam i miałem tam przyjaciół i piękne wspomnienia. I o tej wojnie dowiadywałem się zarówno z mediów jak i od moich przyjaciół, ludzi tam żyjących. Te informacje różniły się od siebie. Dlatego postanowiliśmy zrobić spektakl o wojnie z perspektywy pojedynczego człowieka. Zaczęliśmy zbierać osobiste historie, przeżycia osób, z różnych krajów ogarniętych wojną. Potem zastanawialiśmy się, które z nich powinniśmy wybrać. Czerpaliśmy z tego co usłyszeliśmy i obejrzelśmy.

Czyli to są prawdziwe historie?

D.Z.: W większości tak. W niektórych opowieściach połączyliśmy wątki. Niektóre historie były bardzo dotkliwe, ale nie były kompletne, wtedy decydowaliśmy się je uzupełnić. Ostatnia historia, w której mąż mówi do swojej żony, została wymyślona przez pisarza mieszkającego w Kabulu. Na swoich drogach spotykaliśmy głównie mężczyzn, którzy uciekli do Turcji, zostawiając żonę i rodzinę w Syrii. Nie poznaliśmy zbyt wielu historii kobiet, stąd zdecydowaliśmy się wykorzystać fikcję.

W spektaklu bardzo silnie został zaznaczony wątek nierówności kobiet i mężczyzn. Chcieliście od początku o tym opowiedzieć czy ten temat wypłynął w trakcie pracy nad poszczególnymi historiami?

Karolina Placha: Nie był to nasz główny temat, nie interesowaliśmy się tym szczególnie na początku. Natomiast w trakcie pracy ta kwestia faktycznie się pojawiła. Rzeczywiście, w trakcie naszej podróży spotykaliśmy głównie mężczyzn, bo bardzo trudno jest spotkać samotną kobietę i porozmawiać z nią. U nas kobiety zyskały jednak głos.

D.Z. Tak, ten temat się pojawił sam i postanowiliśmy go rozwinąć. Spektakl opowiada między innymi o tym, że to mężczyźni są tą grupą, która niszczy.

Z jakimi reakcjami widzów spotykaliście się do tej pory?

K.P.: Póki co przedstawienie pokazywaliśmy tylko raz, w Czechach. Pamiętam, że po tamtej prezentacji odbyła się rozmowa pospektaklowa. Widzowie byli bardzo zainteresowani opowiadanymi przez nas historiami. W dyskusji wzięły udział Palestynki, które teraz mieszkają w Czechach, a także studenci arabistyki.

D.Z.: Pamiętam, że dyskusja o spektaklu przerodziła się w rozmowę o kulturze arabskiej oraz o zwykłych ludziach, którzy żyją w kraju ogarniętym wojną.

K.P.: Tak. To był nasz cel, żeby zainteresować ludzi wojną z perspektywy pojedynczego człowieka i jego życia. By przestać o niej myśleć w taki sposób, w jaki opowiada o niej telewizja, pominąć statystyki, liczby, by zobaczyć tragedię pojedynczych kobiet i mężczyzn. Chcieliśmy, by poprzez spektakl widzowie mogli się spotkać z ludźmi, których napotkaliśmy.

D.Z.: Te tematy, o których opowiadają nasi bohaterowie w swoich historiach, są nasze. Są nam bliskie. Przecież my mamy takie same problemy, tylko przeżywamy je w innych warunkach. O tym też był ten spektakl. To było przedstawienie nie tyle o uchodźcach, ile o wartościach życiowych, o tym, co mamy w sobie i kim jesteśmy.

Asia